

Orkiestra nieoczywista

Justyna Muszyńska-Szkodzik: - Wieruszowska Orkiestra Dęta OSP odbiega od stereotypu orkiestr strażackich...

Konrad Grygowski: - Zdarza się, że ludzie nie znają skrótu OSP, a kiedy tłumaczymy, że jesteśmy orkiestrą strażacką nie dowierzają. Nasz zespół obchodzi w tym roku 40-lecie działalności, ale ma ponadstuletnie tradycje. Chcemy zmieniać stereotyp ruchu muzycznego skupionego wokół Ochotniczej Straży Pożarnej, przyciągnąć nowych ludzi i grać zupełnie inaczej. Mamy w repertuarze „Thriller” Michaela Jacksona, „Tequilę” The Champs czy „Wonderful Word” Louisa Armstronga. Nie boimy się nieoczywistych połączeń – na przykład podczas jednego koncertu gramy przyśpiewkę „Wiła wianki” i „Smoke on the Water” Deep Purple z mocną gitarą basową i rockową perkusją.

Jak publiczność odbiera takie połączenia?

- Mamy różnorodny repertuar, z którym występujemy na rozmaitych imprezach, począwszy od odpustów, pogrzebów naszych druhów, dożynek przez większe uroczystości, takie jak dni miast, gale rozdania nagród czy w końcu koncert w Filharmonii Łódzkiej i występ podczas Międzynarodowego Festiwalu „Perła baroku” w pocysterskim opactwie w Krzeczowie. Lubimy zaskakiwać odbiorców. Jeden z koncertów zaczęliśmy np. od utworu „Cisza 4'33” Johna Cage’a, w czasie którego nie pada żaden dźwięk, a muzycy nie podnoszą nawet instrumentów. Moi koledzy z orkiestry obawiali się, że publiczność nie jest na taki eksperyment gotowa, ale okazało się, że dla wszystkich było to wspaniałe przeżycie. Poza rozrywkowymi utworami proponujemy fragmenty z muzyki klasycznej, jak np. temat z finału IX Symfonii Dvořáka albo swingowe wersje koled.

Jak to się stało, że trębacz z dyplomem Akademii Muzycznej w Krakowie i dyrygent po Akademii w Poznaniu został kapelmistrzem Orkiestry Dętej OSP w Wieruszowie?

- Działalem w okolicy już od wielu lat. Do dziś jestem instruktorem orkiestry w Dietrzkowicach. Gdy po rezygnacji poprzedniego kapelmistrza w Wieruszowie poproszono mnie o objęcie tej funkcji, pomyślałem: „Czemu nie? Warto spróbować.” Cała moja przygoda nie tylko z muzyką, ale i z kulturą zaczęła się w dzieciństwie pod okiem Bogdana Cłapy, ówczesnego kapelmistrza złoczewskiej orkiestry dętej OSP. Stwierdziliśmy razem z kapelmistrzem i moimi rodzicami, że mogę iść tą drogą, więc były kolejne szkoły, a później kolejne orkiestry już prowadzone przeze mnie. Muzyczna pasja jest motorem moich zawodowych poczyną.

W orkiestrze jest sporo młodych ludzi, choć to raczej nie jest modne zajęcie...

- W tej chwili w składzie dominują osoby w wieku 16-25 lat. Prowadzimy permanentny nabór, zainteresowani mogą do nas dołączyć w każdej chwili. Ciekawe jest to, że trafiają do nas też osoby dorosłe, które uczą się gry od podstaw razem z dziećmi i młodzieżą. W dzisiejszym zagonieniu trudno znaleźć w ogóle chętnych do tego rodzaju zajęć. Na szczęście orkiestra istnieje 40 lat i dzięki wspaniałym ludziom, którzy ją tworzą, będzie istnieć jeszcze długo, choć przechodzimy mały regres w obsadzie, bo wielu naszych członków wyjeżdża na studia, rozpoczyna pracę i wyprowadza się stąd.

Pochodzisz ze Złoczewa, od roku jesteś dyrektorem Gminnego Centrum Kultury w Bolesławcu. Wiele młodych ludzi ucieka do większych miast, ty tu zostałeś. Co cię najbardziej trzyma w rodzinnych stronach?

- Tu są moi bliscy. Tu się wszyscy znamy, pracuję z wieloma osobami w regionie. Środowisko jest bardzo różnorodne, ale razem tworzymy wspaniałe rzeczy. Wieruszów leży na krańcach województwa w sąsiedztwie Kępna, więc odczuwamy wpływy Wielkopolski, a Bolesławiec ma blisko do Byczyny, Kluczborka, czyli Śląska Opolskiego. Mamy świetną lokalizację i infrastrukturę drogową, żeby współpracować na szerszą skalę, a do tego wspaniałe zasoby ludzkie. Jednocześnie jest na tyle daleko do szkół muzycznych i dużych ośrodków edukacyjnych, że brakuje u nas muzyków, instruktorów teatralnych i w ogóle fachowców, więc na naszej skromnej grzędce kultury mamy wiele do zrobienia.

Ośrodki kultury często narzekają na słabe zainteresowanie odbiorców swoją ofertą. Jakie macie pomysły na przyciągnięcie do siebie ludzi, zwłaszcza młodych?

- Nie wiem, dlaczego w ogóle tak biadolimy nad młodzieżą. Potrzeby kulturalne młodych właściwie wypełnia szkoła, tam mają wiele różnych artystycznych zajęć pozalekcyjnych, wycieczki klasowe itp. Czasami nawet nie mamy szans, żeby przebić ofertę lokalnych szkół. Dzieciaki i młodzież mają u nas stałe zajęcia warsztatowe, takie jak nauka gry na gitarze, świetne zajęcia wokalne z emisją głosu, a do tego rośnie nam w siłę klub taneczny Bolero GCK Bolesławiec, który zajmuje wysokie lokaty w ogólnopolskich turniejach. Widzę też, że jest potrzeba stworzenia zajęć rozwijających umiejętności multimedialne, takie jak: kręcenie filmów, montaż, robienie zdjęć i ich obróbka itp. Dorośli się powoli do nas przekonują, ale jest jeszcze dużo do zrobienia. Organizowane przez nas wystawy, spektakle i koncerty nie ściągnęły tłumów, ale z wydarzenia na wydarzenie rośnie liczba szczerze zainteresowanych. Moi marzeniem byłoby stworzenia chóru i teatru z udziałem osób dorosłych.